№ 31.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 2. Sierpnia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Prusy w latach 1807 a 1870.

Niezbyt dawno pisałem w „Zwiastunie“ o pozornych, zaraz potém zaś o istotnych niebezpieczeństwach *wieku* czyli stulecia naszego; lecz nikt wtenczas jeszcze nie poczuł, jakie niebezpieczeństwo istotnie zakrył welon najbliższéj przyszłości, tj. początku drugiéj połowy roku bieżącego. Niespodzianie i raptem ściągały się nad ojczyzną naszą czarne chmury gromowe, z których trzasł piorun wojny. Wypowiedzenie wojny ze strony Napoleona, cesarza francuzkiego, odebrał król Jegomość w 60. rocznicę śmierci matki Swéj, królowéj Ludwiki, Małżonki zmarłego w roku 1840. króla Fryderyka Wilhelma III., która w trzy lata przed śmiercią swą, w smutnym i nieszczęśliwym dla Prus roku 1807. miała odwagę, stanąwszy w staropruskiém mieście Tylży przed obliczem największego tyrana wieku naszego, żądać od niego pokoju dla ojczyzny naszéj, wtenczas przez niego zupełnie uniżonéj. Stanął w dniu 9. Lipca we wspomnioném codopiero mieście pokój między Prusami a Francyą, lecz pod warunkami uniżającemi państwo nasze w sposób jaknajniegodziwszy. Napoleon I., który się w roku 1804. sam był zrobił cesarzem francuzkim, wywołał w roku 1806. zgon cesarstwa niemieckiego, istniejącego wtenczas już przeszło 1000 lat. Udało mu się uskutecznić toż za pomocą Mocarstw zachodnio-niemieckich, to jest Bawaryi, Wirtembergii, Badenii i Hesyi, późniéj téż Saksonii, z których ułożył pod swem własném zwierzchnictwem najwyższém „Sprzymierzenie nadreńskie,“ naganiając te ludy niemieckie do wojny przeciw drugim ludom niemieckim, więc do zbrodniczego rozlewu krwi pobratymczéj. Oby w żadnym narodzie już nigdy nie pojawił się podobny Lucyper, kuszący Kaina do gwałtownego wylania niewinnéj krwi brata jego, Abla! — Już w skutek pokoju zawartego w roku 1801 w francuzkiém mieście Luneville (wymów: Linewilj) zginęły Niemcom wszystkie kraje zareńskie, które sobie przywłaszczyła ówczesna rzeczpospolita francuzka, mająca jako najwyższą głowę swą konsula Napoleona Bonaparte. Za stracone tym sposobem kraje swe zareńskie odebrał król pruski od Napoleona kraj hanowerski, wydarty przez Napoleona Anglikom, w skutek czego mocarstwo angielskie zabrało pruskie okręta i Prusom wyrządziło krzywdę, gdzie tylko mogło. O sprzymierzenie się z Prusami starali się Francuzi, jako też przeciwnicy ich, Austryacy, Rosyanie, Szwedzi i Anglicy; król pruski zaś w żaden sposób nie dał się nakłonić do udziału we wojnie, lecz został neutralnym (bezstronnym,) dopiero we Wrześniu 1806. r. widział się przymuszonym wypowiedzieć Napoleonowi wojnę, ponieważ tenże Anglikom był ofiarował oddany już Prusom kraj hanowerski gdyby się z nim sprzymierzyli. Jak więc Napoleon był obchodził się z Austryą, tak teraz z Prusami, a cała wojna taż ze strony Napoleona była jaknajniesprawiedliwsza, bo gwałtem naciągana. Nie służyło wtenczas Prusom szczęście wojenne, bo ledwo miesiąc po wypowiedzeniu Napoleonowi wojny poniosły wojska pruskie ogromne klęski pod miastami Saalfeld 10. Października, Jena i Auerstedt 14. Października 1806. r. Pod Saalfeld został zabitym wódz Prusaków, Ludwik, książę pruski; pod Jena i Auerstedt zaś stracili Prusacy 50 tysięcy żołnierzy poległych lub pojmanych, całe wojsko pruskie zaś zostało rozproszone, a kasa wojenna, amunicya i sprzęty wojenne wpadły w ręce Francuzów. Byłto najnieszczęśliwszy dzień, którym Pan Bóg nawiedził Prusy przez wszystkie czasy dzierżenia przez nie, godności królewskiéj; byłto początek pory nieszczęśliwéj dla kraju tegoż, trwającéj aż do tego czasu, w którym się udało Europie, zrzucić ze siebie jarzmo francuzkie i skruszyć tyrana, jakiego niewidziała od czasów cesarzy starożytnych rzymskich. — Trzy dni po klęsce pod miastem Jena poddało się Francuzom pod Erfurtem 14 tysięcy żołnierza pruskiego, krótko potém zaś pod miastem Prenclowem 16 tysięcy, ostatnie pod dowództwem Fryderyka Ludwika księcia Hohenlohe Ingelfingen, którego powszechnie uważano za zdrajcę ojczyzny, w skutek czego się udał do Francyi. (Umarł 1818. r. w Sławęcicach, gdzie widać w parku książęcym grób i pomnik jego. Hohenlohe poddał się dnia 18. Października, a 27. odbył Napoleon wjazd swój do stolicy pruskiéj, Berlina, gdzie plondrował

pałace królewskie, skarby i zbiory wyrobów sztuk pięknych. — Teraz też jedna forteca pruska po drugiéj wpadła Francuzom w ręce, niektóre przez formalną zdradę ze strony komendantów swych; a tak zginęły: Hamm, Szpandów, Szczecin, Kiestrzyn i Magdeburg. W Magdeburgu było 18,000 załogi i 300 armat, komendant zaś, hrabia Kleist, był albo tchórzem, albo czém gorszém. Opuściwszy Berlin, ruszył Napoleon ze swą główną potęgą wojskową ku Starym Prusom; do Szlązka zaś posłał z inném wojskiem główném, składającém się z Francuzów, Bawarczyków i Wirtemberczyków, brata swego Hieronima i burzliwego jenerała Vandamme (wymów: Wandam.) Szlązki Minister hrabia Hoym, dawniéj zawsze przezorny, stracił głowę a nie próbował stawić Francuzom opór, w skutek czego w dniu 3. Grudnia 1806. r. zajęli fortecę Głogów nad Odrą po trzytygodniowém oblężeniu, a 7. Stycznia 1807. r. Wrocław po jednomiesięczném, a to za pomocą armat zabranych w Głogowie. Dnia 16. Stycznia zdobyli Brzég, będący wtenczas jeszcze fortecą, 16. Lutego Świdnicę, 18. Czerwca zaś Nisę; „pannami,“ tj. niezajętemi zostały w Szlązku tylko trzy fortece: Klacko, Argiryum (Srebrnagóra, poniemiecku: Silberberg) i Koźle, w Prusach zachodnich Grudziądz (Graudenz) i na Pomorzu Kołobrzeg (Kolberg.) Toruń i Gdańsk pomimo wielkiego męztwa osad swych — były przymuszone otworzyć Francuzom bramy. Kiedy Napoleon komendantowi grudziądzkiemu, sędziwemu Courbiere (wymów: Kurbier,) w celu nakłonienia go do poddania się kazał powiedzieć, że już król pruski nie istnieje, odpowiedział: „No to jestem królem grudziązkim!“ Fortecy kołobrzegskiéj bronił dzielny komendant Gneisenau, późniejszy jeneralny Adjutant Blüchera. Gneisenau umarł w roku 1831 w czasie rewolucyi polskiéj, w Poznaniu na cholerę. Zasłużonym pomocnikiem jego w czasie oblężenia fortecy kołobrzegskiéj był sędziwy obywatel Nettelbek, dawniejszy kapitan morski. Dzielny komendant kozielski, Neumann, ma pomnik swój w blizkości bramy nadodrzańskiéj. Koźle oblegali Bawarczycy i Wirtemberczycy, o których niejeden Szlązak jeszcze pamięta, że ci Niemcy gorszymi byli, od Francuzów. Nieznając języka francuzkiego udawali często, jak gdyby poniemiecku nie umieli.

W owych smutnych czasach przebywał król pruski w Królewcu w Starych Prusach, familię Swą zaś był odesłał do Klajpedy (Memel,) miasta pruskiego najdaléj na północ-wschód położonego. Szlachetna królowa Ludwika w skutek zmartwienia i natężenia zachorowała bardzo ciężko na nerwową febrę; lecz Pan Bóg utrzymał tego anioła w postaci ludzkiéj, jedyną pocieszycielkę króla Małżonka, przy życiu. Król ściągnął w Starych Prusach małe wojsko, z którém się połączył jeden oddział wojska rosyjskiego; król pruski bowiem był zawarł z cesarzem rosyjskim, Aleksandrem I., nad zwłokami króla Fryderyka Wielkiego w sklepie poczdamskiego kościoła garnizońskiego w Październiku 1805. r. w przytomności królowéj Ludwiki przymierze przyjaźni i wierności. Przyszło po całym szeregu krwawych bojów, trwających pełny tydzień, nareszcie w dniach 7. i 8. Lutego 1807. r. do morderczéj bitwy pod Iławą (Eylau,) w któréj poległo przeszło 20 tysięcy bojowników i wielu rannych zginęło w skutek wielkiego mrozu. Każda ze stron wojennych przypisywała sobie zwycięztwo, lecz każda była tak osłabiona, iż nastąpiło zawieszenie broni aż do Czerwca. Od dnia 4. aż do 14. Czerwca powtarzały się ciągłe boje, których ostatnim była stanowcza bitwa pod Frydlandem staropruskim, dnia 14. Czerwca, która trwała 19 godzin i skończyła się zupełném, chociaż krwawo opłaconém zwycięztwem Napoleona, nad wojskiem rosyjsko-pruskiém. W skutek tegoż zajął Napoleon Królewiec a główną kwaterę swą przeniósł do Tylży. Król pruski zaś widział się przymuszonym do zawarcia z Napoleonem pokoju. Jako pośrednik pokoju działał cesarz Aleksander, który w południe dnia 25. Czerwca 1807. roku z Napoleonem miał tajemną umowę pod wspaniałym baldachinem na jednéj wielkiéj tratwie płynącéj na rzece Niemnie. Napoleon miał tu Aleksandrowi zrobić następującą propozycyą: „Europa leży w rękach naszych; weź Ty cały wschód, ja wezmę zachód!“ Wiadomo że Aleksander na taki podział zbójczy nie przystał. W dzień następujący powtórzono schadzkę też, w któréj tą razą też, miał udział król pruski. Do rokowań pokoju zaproszono też królową Ludwikę, ponieważ król na Napoleona bardzo był rozgniewany a nie chciał się przed nim uniżyć, podczas gdy to Napoleona rozdrażniło, w skutek czego jego warunki pokoju aż nadto były zuchwałe. Chociaż wdzięki i uprzejmość królowéj na Napoleona nie były bez wrażenia, to tenże jednak nie zdołał przezwyciężyć pychy swéj, a tyrańskie były jego warunki pokoju. Na śmiałe zapytanie, czyby mu królowa nie chciała podarować piękną różą, którą nosiła na sukni, miała mu odpowiedzieć z szlachetną odwagą i powagą niewieścią: „Tylko za Magdeburg!“ — (za oddanie napowrót wydartą Prusom fortecę magdeburgską.) Czy powiastka o tym wypadku jest prawdziwą, czy zmyśloną, to teraz trudno rozstrzygnąć. — Pokój stanął dnia 9. Lipca 1807. r., lecz pod jakiemi dla Prus warunkami! Straciły wszystkie kraje na zachód od Elby leżące, jako też kraje polskie, składające się wtenczas z teraźniejszych Prus zachodnich, z dzisiejszego Wielkiego księstwa Poznańskiego, z Mazowsza z Warszawą i z Podlasia z Białymstokiem. Oprócz tego musiały się Prusy obowiązać do złożenia 120 milionów franków (32 milionów talarów) kosztów wojennych, aż do zabezpieczenia téjże sumy zaś miało 150 tysięcy wojska francuzkiego obsadzić kraje pruskie między Elbą a Wisłą położone, a załogi francuzkie fortec Szczecina, Kiestrzyna i Głogowa miały w tychże zostać aż do zupełnego spłacenia owéj sumy. Napoleon pozwolił Prusom tylko 42 tysięcy wojska trzymać; musiały się obowiązać do przepuszczenia przez kraj każdego wojska francuzkiego i do stawienia Francuzom 20 tysięcy wojska posiłkowego, gdyby ci tego zażądali. Napoleon przymusił też Prusy, zamiast z Anglii brać towary cudzoziemskie tylko z Francyi, towarów angielskich zaś do kraju nieprzypuszczać.

Rok tysiąc ośmset *siódmy* dla Prus był nader ciężki i najnieszczęśliwszy w całych dziejach królestwa tegoż; rok siódmy w bieżącém stuleciu więc stanowił bardzo „złą siódemkę.“ Byłto czas największego uniżenia i upokorzenia mocarstwa tegoż, dziś tak potężnego i świetnego; byłto czas pokuty dla niego, którą król z ludem odprawiał przez siedm lat, po których nastąpiło wywyższenie jego coraz bardziéj się wzmagające. Wszystkie klęski owe, tak ciężko kraj pruski trapiące, miały dla niego też stronę korzystną, bo stały się przyczyną przekształcenia, przez Rząd kraju we wielu względach, które inaczéj tak rychło może nie byłoby nastąpiło. Osłabione co do znaczenia politycznego mocarstwo nabrało większych sił wewnętrznych, moralnych, większéj sprężystości ducha

publicznego, — podobnie do ciał elastycznych czyli sprężystych, otrzymujących tem większą sprężystość czyli siłę rozszerzania się, im bardziéj je kto ściśnie i w skutek tego skupi. Ucisk ciążący wtenczas na ludu pruskim skupił go bardziéj, tj. uskutecznił ściślejsze połączenie się wszystkich sił ludowych w celu wzniesienia się z pod jarzma obcego do wolności i swobody, jako też wyniesienia się do znaczenia wyższego i rozszerzania się coraz większego w ogromném kole ludów. Słuchajmyż, w który sposób do osięgnienia celu tegoż przyczyniali się po owych klęskach król nasz z Rządem Swym i ludem.

Staraniem króla było teraz przekształcenie i odnowienie państwa postępem korzystnym w każdym względzie, do czego Mu szczególnie było pomocnych trzech mężów około dobra ojczyzny w największy stopień zasłużonych: Minister baron Stein, kanclerz państwa książę Hardenberg i jenerał Scharnhorst. Powstały teraz nowe Władze, zarządowi powszechnemu i szczególnemu odpowiedniejsze, jakoto: Ministerium państwowe, Rządy obwodowe, Naczelni Prezesowie i sądy nadziemiańskie (dzisiejsze apelacyjne.) Daléj zniósł król poddaństwo niewolnicze i pańszczyznę chłopów, przez co stan ten wzniósł na stopień niepodległości i samodzielności, jako głównych przyczyn dzisiejszego dobrobytu jego. Zarazem ograniczono przywileje szlachty, znosząc jéj wolność od opłaty podatków i wyłączne prawo posiadania dóbr większych jako też dostąpienia urzędów wyższych w zarządzie cywilnym i wyższych stopni wojskowych powyżéj podoficera i feldwebra. — W celu wzniesienia stanu obywatelskiego i uczynienia go samodzielnym wydał król pod dniem 19. Listopada 1808. r. „(Nanowo-przejrzaną) ustawę municypalną (obywatelską) dla miast,“ w skutek którego obywatele sami mogli obrać sobie urzędników miejskich. — Zaprowadzenie „wolności zarobku“ (Gewerbefreiheit) w r. 1810. miało wznieść rzemiosło, przemysł i handel. — Potem nastąpiło zupełne przekształcenie wojska (za pomocą jenerała Scharnhorst;) zaprowadzenie służby trzechletniéj i powszechnego obowiązku służenia we wojsku; zniesienie werbunków cudzoziemców i puszczenie tychże z wojska; zniesienie kar cielesnych i biegania przez rózgi we wojsku. Król wtenczas utworzył „obronę krajową“ (Landwehr.) Teraz dopiero stan wojskowy mógł być uważany za czcigodny, a młodzież dobrowolnie przyjęła służbę wojskową, i powstał wszędzie wielki zapał patryotyczny, którego najemnicy cudzoziemscy we wojsku nie byli znali. Wzniesieniem szkoły ludowéj wzmagała się znacznie oświata ludu i stało się przyczyną dzisiejszego wysokiego stopnia wykształcenia ludu pruskiego i przewagi jego nad innemi ludami. W roku 1810. założył król Wszechnicę (uniwersytet) berlińską, 1811. r. zaś przeniósł frankfurtską do Wrocławia. — Aby Napoleonowi zapłacić kontrybucyą (koszta wojenne,) kazał król 1808. r. sprzedać dobra królewskie, niestety i w Październiku 1810. roku znieść wszystkie klasztory nietrudniące się nauką młodzieży lub pielęgnowaniem chorych; to zaś stało się dopiero po śmierci szlachetnéj królowéj Ludwiki, któraby na to nie była zezwoliła. (Umarła dnia 19. Lipca 1810. roku.) Kościoły musiały ojczyźnie ofiarować swe złoto i srebro, lecz i sam król sprzedał naczynia i sprzęty złote i srebrne na korzyść ojczyzny. (W Grudniu 1809. roku był z familią Swą powrócił z Królewca do Berlina.)

Wszystkie rozporządzenia wspomnione stały się dla Prus środkami nabrania nowych sił wewnętrznych (duchowych) i zewnętrznych (wojskowych i materyalnych czyli majątkowych,) i przez 7 lat cierpienia i pokuty (1806 do 1813) wzmagało się państwo pruskie w taki sposób, iż w dniu 17. Marca 1813 było w stanie, wypowiedzieć Napoleonowi w celu zupełnego zrzucenia jarzma francuzkiego dla siebie i całéj ojczyzny niemieckiéj. Na odezwę króla do ludu, aby tenże pomógł uwolnić ojczyznę, wziął się lud cały do broni. Prusy miały czynny udział we świetném zwycięstwie nad francuzkim tyranem pod Lipskiem (16. i 18. Paźd. 1813. r.,) i jak Napoleon dnia 27. Paźd. był mógł odbyć zwycięzki wjazd swój do Berlina, tak król nasz i cesarz rosyjski byli w stanie pokazać przeszło 7 lat późniéj (31. Marca 1814. r.) Francuzom wojska swe zwycięzkie w Paryżu, co po drugi raz się stało w dniu 7. Lipca 1815. r. co do wojsk pruskich i angielskich, za któremi wnet przyszli i Monarchowie. Stało się to po zwycięzkiéj bitwie pod Waterloo czyli Belle-Alliance (wymów: Belalians,) w Belgii, dnia 18. Czerwca 1815. roku, po któréj Napoleon, straciwszy na zawsze koronę sobie przywłaszczoną, poszedł na wygnanie — na pustą wyspę św. Heleny — jako więzień Anglików.

Za Józefa egipskiego nastąpiło 7 złych lat po siedmiu dobrych; co do Prus miała się rzecz odwrotnie: po siedmiu ciężkich, nieszczęśliwych latach doznały one aż dotychczas nietylko 7, lecz już 8 razy 7 lat lepszych od owych a poczęści dobrych i bardzo dobrych, szczególnie co do potęgi, oświaty i sławy publicznie i powszechnie uznanéj. Zero przed siódemką w liczbie 1807 poszło teraz (1870) za nię, i karta szczęścia na inną przeszła stronę. Zastanówmy się teraz nad różnicą między latami 1870 a 1807.

(Dokończenie nastąpi.)

Oświata bez wiary, masońska nauka:
Ćmić prawdę na zabój, postępowa sztuka,
Ze wszechmiar zdradliwa, w szatańskim zawodzie;
Gmach antychrystowski buduje na lodzie,
Mściwa i zawzięta, pysznym głosem pawia „*wrzeszczy*“
„Zburzmy kościół rzymski“ bo się nowy stawia.

O bezbożna kliko! w swém szale zwodniczem,
Wasz bunt przeciw Bogu! nula, zero, niczem,
Rozbestwione czyny, furye, potwarze,
Moc Boska przytłumi i srodze ukarze,
Biada ci hołoto! bez granic zaciekła,
Gdy wojujesz z Bogiem, stoisz na dnie piekła.

Zaliżto z pamięci rugować się godzi?
Wszak zmierają starzy, umierają młodzi,
A chcąc li się dostać po śmierci do nieba,
Żyć po katolicku jak należy trzeba.

Kościoła świętego błogie są ustawy,
Tych pilnie przestrzega chrześcianin prawy,
W każdym zaś upadku gdy obraził Boga,
Spowiedź i pokuta dlań zbawienna droga!

„Czyńmy tak, aby nam na wieki dobrze było,
Mamy jeszcze czas potemu, „jutro nie nasze.“

A. Ż.

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA
i opłakane skutki małżeństw mięszanych.

(Ciąg dalszy.)

Obowiązki wspólne małżonkom.

Obowiązki ciężące na małżonkach chrześciańskich od chwili zawarcia małżeństwa, są równie wielkie jak święte.

1) *Małżonkowie zachować winni aż do śmierci miłość i wierność.*

Małżonkowie powinni żyć w zgodzie, jedności, niezakłóconym spokoju i zachować przynajmniéj aż do śmierci jednéj strony uczciwość i wierność małżeńską. Małżonkowie chcąc sobie skarbić zasługi i łaski niebieskie, powinni często przypominać sobie nadprzyrodzony węzeł miłości łączący Chrystusa z kościołem i pożyciem swoim wedle możności go naśladować. W połączeniu niebieskiego oblubieńca z kościołem z tą przeczystą oblubienicą objawia się czysta i święta miłość wzajemna, zgoda niczem niezamącona, i wierność stała. Chrystus najświętszy miłuje kościół dla jego łask i piękności duchowéj. — Chrystus, książe pokoju, obdarza kościół pokojem, którego mu świat dać nie może, pozostaje przy oblubienicy swéj aż po wszystkie wieki, nie opuszcza jéj i innéj nie zna oblubienicy. Kościół nawzajem miłuje Jezusa Chrystusa jako źródło wszelkiéj łaski i świętości — kocha go jako swego Odkupiciela i Zbawiciela wytrwałą i czystą miłością i stanowi z nim jednę duszę, jedno serce; pokłada w nim ufność niezachwianą nawet w najsroższych prześladowaniach i w najopłakańszem położeniu i ucisku. — Takiemi też przymiotami ma odznaczać się miłość małżonków chrześciańskich. Małżonek powinien swą żonę i żona nawzajem męża swego miłować miłością czystą i świętą, pochodzącą nie z pobudek cielesnych, ale z pobudek nadprzyrodzonych wiary. Małżonkowie powinni zlać się w jedno uczucie, stanowić jedno serce, jednę duszę — powinni wszelką niechęć przeciw sobie w samym zarodku ułumić, a gdyby już ta niechęć wzrosła w ich sercu, starać się z serca wykorzenić. Powinni wreszcie małżonkowie wszelką namiętność i skłonność sprzeciwiającą się uczciwości małżeńskiéj, téj najgłówniejszéj cnocie i podstawie pożycia swego, wyrwać z korzeniem z serca swego i na nowo starać się zaszczepić miłość wzajemną. I największe nieszczęście nie powinny wspólnego ich pożycia dzielić, bo tylko śmierć sama tu na ziemi rozłączyć zdoła małżonków na chwilę, aby ich znowu na drugim połączyć świecie.

2) *Przykładem bogobojności wzajemnie się uświęcać.*

Małżonkowie powinni się wzajemnym przykładem życia bogobojnego budować i do coraz większéj wspólnie dożyć doskonałości chrześciańskiéj. Jak Jezus Chrystus niczego nie szczędzi, aby kościół uświęcić, jak znowu kościół obfitością cnót różnorodnych, dobremi uczynkami stara się przypodobać Chrystusowi, tak samo też małżonek wedle sił swoich powinien dokładać pilności i starania, aby małżonce przyświecał dobrym przykładem i wspierał ją w dążeniu do doskonałości chrześciańskiéj. Małżonka zaś ma świętą powinność męża swego słowem i przykładem budować, łagodnością swoją nakłaniać go do prowadzenia życia prawdziwie chrześciańskiego. To wspólne, zgodne w miłości pożycie małżonków chrześciańskich bardzo trafnie skreśla Tertulian w następujących słowach: „modlą się wspólnie, poszczą razem. Pouczają się, napominają i wzajemnie się wspierają. Razem idą do kościoła, razem przystępują do stołu Pańskiego. Odwiedzają chorych, dawają jałmużnę ubogim, oboje są obecni podczas ofiary mszy św. w kościele, pełnią sumiennie praktyczne obowiązki religijne, w wszystkiem się zgadzając współubiegają się oboje o pochwałę Chrystusa. Takie pożycie nagradza Chrystus i małżonkom takim zesyła z nieba pokój trwały.“

3) *Dziatki swoje w bojaźni Bożéj i prawdach wiary chować.*

Małżonkowie mają świętą powinność wychowywać dziatki w bojaźni Bożéj. Węzeł małżeński wkłada na obydwie strony nie tylko obowiązek wzajemnego uświęcania się ale i nie mniéj ważną powinność uświęcenia i umoralnienia dziatek, któremi Bóg ich pobłogosławił. Jak bowiem Chrystus łączy się z kościołem na wieki, aby w duchowy sposób zrodzić i wychować pokolenie Bogu miłe, jak w tym celu pozostawił kościołowi obfite środki szczególnie w sakramentach św., aby dziatki swoje chował na obywateli królestwa niebieskiego i jak kościół niczego nie szczędzi, aby tylko wolę oblubieńca swego wypełnić, liczbę dzieci swoich pomnożyć i godnemi je uczynić chwały w niebiesiech, tak samo też małżonkowie powinni dziatki, które Bóg ich pieczy powierzył, wychowywać w bojaźni Bożéj, wcześnie pouczać je o obowiązkach względem Boga i bliźniego i własnym przykładem zachęcać je do cnoty, iżby kiedyś, gdy dziatki podrosną, mogły sumiennie pełnić powinności chrześcian, katolików i obywateli. Przedewszystkiem zaś niech rodzice baczą na to, aby w łonie familii, w ognisku rodzinnem dziatki nic takiego nie widziały ani nie słyszały, coby ich niewinne uszy i serca obrazić mogło, albowiem nic tak nie psuje dziecka, jak zły przykład rodziców, nic tak zgubnie nie oddziaływa na młode i niewinne serce, jak grzeszne słowa i złe uczynki rodziców.

Obowiązki szczegółowe męża i żony.

Prócz powinności powyżéj wymienionych a wspólnych dla męża i żony, ciężą jeszcze na małżonkach chrześciańskich powinności szczególne obowiązujące męża lub żonę.

1) *Mąż powinien żonę szanować jako towarzyszkę dozgonną życia.*

Mąż powinien żonę, któréj na stopniach ołtarza przed Najwyższym przysiągł dochować dozgonną miłość i wierność, uważać za towarzyszkę życia, nie zaś obchodzić się z nią jak ze służącą lub niewolnicą. Z narażeniem się na trudy i mozoły powinien mąż starać się zapewnić żonie i całéj rodzinie utrzymanie i zaspokoić wszystkie potrzeby domowe. „Mężowie, mówi Apostoł narodów, kochajcie wasze żony, jak Chrystus ukochał kościół i za niego dał się umęczyć.“ (Eph. 5. 25.) Chrystus umiłował kościół tak dalece, że dla niego podał się na męki i na krzyżu ducha wyzionął. Św. Jan Chryzostom wyjaśniając to miejsce pisma św., tak mówi: „mąż powinien starać się o żonę swoją, jak Chrystus starał się o kościół, niechaj się nie zrzeka dla żony chociażby i naj-

większéj ofiary.“ Mężowie, mówi Apostoł Paweł święty, mają kochać swe żony, jak swoje własne ciało. Nikt nie nienawidzi ciała swego, ale je żywi i pielęgnuje, jak ustawicznie żywi i karmi kościół ciałem i krwią najśw. w sakramencie ołtarza. Na małżonku ciąży powinność dostarczania wszystkiego, co do utrzymania żony i całéj rodziny należy; zwłaszcza w chorobie powinien mąż cierpliwością, wyrozumiałością, łagodném obchodzeniem i okazywaniem miłości osładzać nieszczęśliwe położenie żony i nie szczędzić wydatków, aby tylko ukochanéj osobie przywrócić dawne siły i czerstwość ciała.

2) *Żona powinna mężowi jako głowie rodziny być posłuszną.*

Obowiązkiem zaś szczególnym żony jest poważać i szanować męża jako głowę rodziny i poddawać się we wszystkiem woli jego, co się nie sprzeciwia prawu Bożemu i przyrodzonemu. Apostół Paweł św. mówi: żony niech będą posłuszne mężom jako panom.“ (Eph. 5. 22. 24.) Kościół wypełnia wiernie wolę swego oblubieńca Chrystusa, stósuje się do jego przykazań, działa tylko w duchu i myśli jego. Podobnie i małżonka chrześciańska ma się zastósować do woli męża w wszystkiem, co jest godziwe, szlachetne a dobre i użyteczne. Niech urządzi żona dom cały wedle woli męża, niech mu przyświeca oszczędnością i pracą. Zakresem działania i pracy męża są więcéj sprawy publiczne, żony zaś zakres pracy to ognisko domowe i rodzinne. Tutaj to w kółku rodzinném żona powinna się z mężem weselić w szczęściu, w utrapieniach i dolegliwościach być mu aniołem, pocieszycielem. Przez całe życie porówno z mężem dźwigać winna żona brzemię nieszczęścia i osładzać dobrocią i łagodnością swoją gorzkość żywota. Żony, co wspólnie z mężem nie dzielą nieszczęścia ale się godzinami stroją przy źwierciadle, aby przed światem ozdobnym, błyszczeć strojem, co ranią serce męża płochością życia swego, podkopują szczęście i spokój domowy i dawają powód do niezgody i gorszących swarów i kłótni familijnych.

(Dalszy ciąg nasiąpi.)

POMNIKI Z ROKU 1830 I 1848

czyli

trzy razy wdowa a jednak żona.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze się stary Łukasz nie zdobył na odpowiedź i słowo pociechy dla nieszczęśliwéj kobiety, gdy z pod rąk żołdaków wyrwał się gwałtem w rozpaczy jeden z powiązanych, a szybko zbliżywszy się do załamującéj ręce Michaliny, odgarnął silną ręką powstrzymujących go żołnierzy, przerwawszy wytężeniem olbrzymiem słabe powiązanie, a chwyciwszy ją za rękę zawołał:

— Michalino! a mnież to niepożałujesz? Innemuś była żoną za mego życia? —

— Franciszek! Franciszek żyje! Ojcze na Boga! mnie serce pęknie, mnie jawnéj grześnicy!

I padła zemdlała w ręce ojca, a mąż pierwszy Wywrocki stał przy niéj i tknąć jéj nie śmiał czy nie chciał. Stał z załamanemi rękoma i okiem suchem, jakby mu ból tak wielki łzy do ostatniéj wysuszył kropelki.

Kiedy Michalina znowu przyszła do siebie, między stojącemi Moskalami, począł jeden sołdat głośno szlochać, a mimo, że widocznie był mocno pijany, rzucił broń i z płaczem do Michaliny przybieżał.

— Ja twój, Michalino, ja twój mąż Walenty! zawołał. Wstrzęsła się Michalina od przerażenia, staremu Łukaszowi nogi zadrżały, Franciszek wybuchł w głośny rykliwy płacz i rzucił się do Michaliny, ona nieboraczka od Franciszka i od Walentego uciekła do ojca i pociągnąwszy go do trupa padła obok na ziemię i głosem okropnéj, serce rozdzierającéj boleści poczęła wołać:

— Jam jawna grzesznica! Niewierna żona, podła kobieta! Uciekajcie precz odemnie! Ja z nim, z tym tu Antoniem zostanę i będę przy nim na — tamtym świecie.

Jakiś strach ogarnął wszystkich. Jakiś niemymowny bolesny smutek opanował serca, że wszyscy niemi stali i od gorzkich łez powstrzymać się nie mogli, a wszyscy patrzeli na tę biedną, boleścią powaloną na ziemię i do cuchnącego trupa prawie tulucą się kobietę.

W tem wyszedł z chałupy wójt z oficerami.

Wójt, którego tu żołnierze zaraz z sobą na śledztwo przywieźli, a który teraz właśnie wyszedł z chaty z oficerami, był to człowiek w latach, dawny polski wojskowy, człowiek doświadczony, z głową i przytomnością, znający Moskali doskonale, a nadewszystko był to dobry Polak.

Podówczas choć srogi ucisk cara Mikołaja gniótł Polskę nieszczęśliwą w sposób okrutny, to przecież było jeszcze tyle rozumu w głowie tyrana, że nie usiłował niszczyć wyższéj oświaty polskiéj dla tego, żeby zrównać Polskę z Moskwą, która o kilka wieków stoi za nami. Dziś mądrość moskiewska postępuje tak, jak ów głupi gospodarz skąpiec, który miał konia jednego chudego między kilkunastu tłustemi. Zamiast tego dopaść, morzył wszystkie aż zmarniały, jak ten chudota. Dziś Moskale mając u siebie głupich wójtów w Moskwie, sędziów nieuków przedajnych, urzędników złodziejów przy kasach, to samo zaprowadzają w Polsce, Polaków wyganiają z wszelkich urzędów, aby była w całem carstwie moskiewskiem równość — w złem i w głupocie.

Wójt o którym tu mowa, wiedział jak sobie radzić z Moskalami, wiedział też co się w świecie święci. Mieszkając nad samą pruską granicą wiedział, że w roku 1848 po rewolucyi francuskiéj, po wypędzeniu króla Ludwika Filipa z Paryża wszystkie ludy poruszyły się i zmusiły rządy do nadania im wolności. Wiedział oraz, że Polacy w W. ks. Poznańskiem spodziewali się zyskać dla narodowości obszerne prawa i gotowali się do wspólnéj z Niemcami wyprawy na Moskala. Niestety! mrzonki to były, ale wszyscy tem się łudzili, a była chwila, że sami pruscy ministrowie tak samo myśleli. Wiedział więc wójt, że wielu Polaków wygnańców powróciło z Francyi i nawet mimo moskiewskich straży do królewstwa polskiego się dostać umieli.

Wyszedłszy z oficerami przed dom przejrzał wójt od razu całą nieszczęśliwą gromadę, a z kilku posłyszanych słów Michaliny domyślił się wszystkiego. Zadrżał prawie, gdy zobaczył kobietę przy trupie, ale zadrżał jeszcze więcéj, ujrzawszy w ręku Moskali człowieka związanego, którego razem z Franciszkiem ujęto w lesie, a który teraz sam jeden stał na uboczu.

Był to człowiek wysokiego wzrostu, silnéj postawy, stary już ale dziarsko i prosto się trzymający, a choć w prostéj wieśniaczéj odzieży, widać jednak że bardziéj

na pana niż na sługę wyglądał. Stary wójt znał zapewne tego człowieka, bo zadrżał na jego widok, spojrzeli na siebie znacząco i wnet wójt począł odzywać się z urzędu do Moskali.

— Zkąd wyście tego trupa tu przynieśli? zapytał żołnierzy.

— Da, w lesie my jego wyciągnęli z pruchniałego drzewa. Ten Władek nam go wskazał, bo sam się chciał, ukryć w to miejsce, a już ten tam był, więc się chłopak wystraszył, sam do nas przyszedł i o trupie powiedział. My Władka związali i przyprowadzili, trupa wydobyli i tu przynieśli.

— A kto wam, szelmy, trupa tu znosić kazał? Wy pod pałki pójdziecie, boście wy zatarli ślad dla sądu, który powinien był na miejscu go widzieć, żeby spisać protokół z niego i z drzewa, jak jest przepis.

Żołnierzyska potruchleli na taką groźbę, jeden na drugiego patrzał a żaden nic nie mówił i każdy czuł już pewnie pałki na plecach.

Wójt obrócił się do stojącego kapitana jako najstarszego z oficerów, wziął go pod rękę, odprowadził na bok i powiedział cichym głosem:

— Słuchaj kapitanie, a to nam dopiero twoi ludzie nawarzyli piwa! Djabli im nadali śmierdzącego trupa z dziury wywłóczyć i tu przynosić. Toć to robota dla kata, ale nie dla wojska; z hańbili honor wojskowy i przed armią Jego Cesarskiéj Mości plamę tobie zrobili. Co większa, trupa powinien tam był sąd widzieć na miejscu. Potrzebna tam była komisya do spisania protokułu według prawa, boć potrzebne śledztwo, żeby wykryć zbrodnię, a tu twoi ludzie i to popsuli i teraz cała odpowiedzialność spadnie na twoich ludzi a mianowicie na ciebie. Jak się o tem u góry dowiedzą, będzie bardzo źle! —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. W sztabie jeneralnym urządzono bióro dla urzędowych wiadomości z teatru wojny. Bióro to pozostaje w takiéj komunikacyi z jednéj strony z ministerstwem spraw wewnętrznych i tutejszym prezydium policyjném, z drugiéj z biórem telegraficznem Wolffa, że autentyczne wiadomości jak najspieszniéj będą mogły być rozsyłane. —

Z Saarbrücken donoszą pod dniem 23. Lipca: Wojska francuzkie strzelały dziś na przechodzący, wojskiem obsadzony pociąg pomiędzy Louisenthal i Bobach. Kule wybiły szyby w jednym wagonie, nie trafiwszy nikogo, lecz natomiast raniły strzały dziewczynkę i trzech robotników na prawym brzegu rzeki Saar.

„Dz. Poz." pisze: „Wiele oznak wskazuje, że Francuzi zamierzają wkrótce wykonać od strony morza atak, i nie jest nieprawdopodobną, że zanim masy wojsk nagromadzonych pomiędzy Metz a Trewirem się zetrą, otrzymamy wiadomość o napadzie na który z punktów nad morzem Północném lub Bałtyckiém. Zadanie poruczone jenerałowi Vogel v. Falkenstein jest, przy niezmiernéj rozciągłości niemieckich wybrzeży i w obec francuskiéj potęgi morskiéj, z którą się flota niemiecka mierzyć nie może, pewnie najtrudniejszém w téj wojnie zadaniem, które wymaga największéj czujności, szybkości w operacyach, zręczności w manewrach taktycznych. Jeżeli już flota francuzka bardzo niebezpieczną potęgą być się zdaje, to nadto prawdopodobnie rychło z nią się połączy flota duńska, gdyż podług wszelkiego prawdopodobieństwa zamierza Dania (?) z Francyą wspólnie działać."

O starciu pod Saarbrücken w dniu 23. b. m. donosi tamtejsza gazeta: „Dodnia próbował nieprzyjaciel, w sile mniéj więcéj batalionu, opanować most pod Wehrden, co mu się jednakże nie udało, gdyż komendant fortecy Saarlouis wysłał tam batalion piechoty i oddział ułanów ażeby nieprzyjaciela godnie przyjąć. Tenże był zmuszonym, nie dopiąwszy swego celu, cofnąć się znowu. O godzinie 7. zamierzali Francuzi, którzy Gersweiler silnie obsadzili, opanować most kolei żelaznéj pod Schanzenbergiem, prawdopodobnie w tym zamiarze, ażeby tém łatwiéj mogli przerwać komunikacyą na kolei żelaznéj z Saarlouis itd. Fizylierowie 40. pułku nie dozwolili nieprzyjacielowi tego dokonać, który po żywéj strzelaninie cofnął się do dawniejszych swoich stanowisk. Czy poniósł jakie straty, niewiadomo."

Dnia 28. b. m. przez wojska pruskie przedsięwzięte rekonensanse w okolicy Saarbrücken na terytorium francuzkiem napotkały wszędzie nieprzyjaciela. Pomimo żwawego ognia niebyło ze strony pruskiéj żadnéj straty. Po południu ruszyli Francuzi przeciw Prusom z artyleryą. Ogień granatami nie przyniósł naszemu wojsku żadnéj straty; Francuzi w krótce udali się na swe teriotorium. Pod stacyą Perl przeszli Francuzi również granicę dnia 28. b. m. przed południem piechota i huzary, lecz niebawem znów powrócili.

Z Kolonii donoszą, że Anglia pomimo wypowiedzianéj neutralności nie przeszkodziła temu, że domy w Birmingham obowiązały się dostarczać Francyi tygodniowo 300 tysięcy ładunków do szasepotów, że żeglarze z Newcastle zawarli kontrakty celem ciągłego zaopatrywania francuzkiéj floty na morzu północném we węgle, i że francuzka jazda i artylerya opatruje się z Anglii w masy koni. Oburzenie z powodu podobnéj neutralności jest ogólne.

W Kolonii patrol wojskowy aresztował dwie osoby podejrzane o szpiegowanie. Po spisaniu z niemi protokołu, zaprowadzono ich pod eskortą wojskową na policyą. Również i w Gevelsbergu aresztowano trzech ludzi podejrzanych o szpiegostwo, a mówiących po francuzku, po włosku i po niemiecku. Zajmowali się oni szkicowaniem różnych dróg i podali, że są rodem z Saarbrücken. Przy przesłuchach atoli tak się powikłali w przeciwieństwie, że ich aresztowanie stało się koniecznem.

Znanego posła z północnego Szlezwiku, Duńczyka nazwiskiem Krüger aresztowano i odstawiono do Flensburga. Równy los spotkał byłego starostę (za czasów duńskich) w Szleswiku Mathiesena.

Proklamacya Jego królewskiéj Mości do narodu niemieckiego wyjdzie krótko przed wyjazdem monarchy na teatr wojny. Książę Fryderyk Karol opuścił onegdaj wieczorem ze sztabem swoim Berlin.

Paryzka gazeta „Figaro" ogłosiła, że rzecznik paryzki pan Thomas stawia 200 tysięcy przeciwko 100 tysiącom frankom, iż Francuzi przed 15. Sierpnia w kroczą do Berlina. Pan Thomas znalazł amatora. — Niejaki hrabia Goetzen, członek berlińskiego klubu „Union" (wyścigów konnych,) oświadczył gotowość przyjęcia zakładu w następującym brzmieniu: „Pan Thomas składa 200 tysięcy franków przeciwko 100 tysięcy i twierdzi, że

Francuzi przed końcem Sierpnia w kroczą do Berlina jako zwycięzcy. Hrabia Goetzen w Berlinie trzyma w imieniu kilku znajomych ten zakład, którego obustronne kwoty złożone być mają u Rothschilda w Londynie." Już w niedzielę wieczorem oddano 100 tysięcy franków jako depozyt w domu bankierskim Rothschilda w Londynie i zawiadomiono o tem redakcyą „Figaro."

„Dz. Poz." z dnia 30. b. m. pisze co następuje:

„Telegrafowi zawdzięczamy, że nas dochodzi wiadomość o utarczce, jaka zaszła pod Niederbronn (na drodze pomiędzy Bitsch a Hagenau, o pół mili od granicy palatynackiéj.) Jenerał Pierre de Bernis, zwycięzca, dowodzi brygadą kawaleryi, z dwóch pułków się składającéj a liczącéj, co najwięcéj, 1400 ludzi. Rekognoskujący oddział bawarski składał się bezwątpienia z kawaleryi. Starcie całe, w którem może część tylko brygady jenerała Bernis'a udział brała, ma przeto ledwo znaczenie utarczki. Tem większe natomiast znaczenie ma wiadomość o utarczce. Bo nasamprzód wymieniono jako odsyłacza depeszy jenerała Leboeuf, szefa francuzkiego sztabu jeneralnego. Wielki sztab jeneralny musi się przeto znajdować już nad granicą — pruski bawi jeszcze, jak wiadomo, w Berlinie. Ztąd prawdopodobna, że i Napoleon udał się już do armii. Jeżeli cesarz nie równocześnie z Leboeuf'em Paryż opuścił, to wszakże wyruszył niezawod nie tuż za nim. I dla tego zdają się nam być bliskiemi wielkie akcye. Z drugiéj strony zaszła utarczka na ziemi francuzkiéj; kawalerya bawarska wkroczyła podczas rekonesansu do Francyi. I ze strony niemieckiéj zdają się być bliskimi uderzenia."

W sobotę z rana o godzinie 4. spostrzeżono pod Ostende sześć okrętów wojennych przejeżdżających, które miano za francuzkie. Okręty płynęły pełną parą w kierunku ku wschodowi. Do Wilhelmshafen przyprowadziła dnia 22. b. m. wieczorem pruska łódź kanonierska „Wolff" mały statek (okręt) bremeński z Jady, na którym prócz załogi podobno dwóch francuzów się znajdowało, którzy wymiary robili. Wszystkie osoby ze statku osadzono w więzieniu.

Moskiewska pancerna flotyla opuściła według rosyjskich dzienników dnia 21. b. m. port Kronsztadzki, ażeby przedsięwziąść rekonensanse na Bałtyku.

Staruszek Wrangel pruski marszałek prosił jak najusilnéj króla, aby go wziął z sobą na wojnę, aby tamże umrzeć mógł śmiercią żołnierską. Także biorą udział w wojnie dwaj książęta Arenberg jako oficerowie a la suite pułku huzarów króla.

„Dz. Poz." donosi wiadomość urzędową, że dnia 27. b. m. z rana ruszył oddział francuzki z 3 kompanii i 80 koni się składający, w kierunku na Forbach ku Völklingen, uderzył na pluton 69. pułku i został odparty ze stratą jednego oficera i 8 żołnierzy. Z strony pruskiéj ranny jeden żołnierz. Zresztą nie zdarzyło się w przebiegu dnia nic nowego wzdłuż granicy.

Dnia 27. wypadł pociąg z szyn wskutek zetknięcia się z próżnym pociągiem towarowym w Wallhausen, wiozący batalion fizylierów 26. pułku piechoty. Niestety, straciło życie przy tym wypadku 7 ludzi, 40 mniéj lub więcéj zostało rannych.

„Schles. Ztg." pisze: Przy chrzcinach najmłodszéj córki księcia następcy tronu zastępował bawarski poseł baron Perglas, króla bawarskiego jako ojca chrzestnego. Podczas uczty wzniósł król Wilhelm toast, w którym się wyraził z wielkiém zadowolnieniem o narodowem, plany Francyi krzyżującym się zachowaniu króla Ludwika i Niemiec Południowych.

Wypadki wojenne sprowadziły wielki awans w armii. Pod dniem 26. b. m. zamianował król jenerał-poruczników Franseckiego, Boyena i Göbena jenerałami piechoty, jenerał-porucznikom Hollebenowi, Etzlowi i baronowi Cansteinowi nadał charakter jenerałów piechoty, a hrabiemu Münster-Meinhöfel charakter jenerała jazdy. Dwudziestu jenerał-majorów posunięto na jenerał-poruczników, pomiędzy tymi: księcia Albrechta (syna,) księcia Wilhelma Meklemburgsko-Szweryńskiego, Tiedemanna i Treskowa. Charakter jenerał-porucznika otrzymał jenerał-major hrabia Stolberg-Wernigerode a la suite armii (naczelny prezes prowincyi szlązkiéj.) Jenerał-majorami zostało 32 pułkowników; 38 podpułkowników od piechoty pułkownikami, 16 od jazdy, 6 od artyleryi.

Badenia. Z Karlsruhe piszą pod dniem 23. b. m. do „Dz. Pozn.": „Nad Renem i w bawarskim Palatynacie nie zaszły jeszcze żadne większe kroki nieprzyjacielskie. Francuzi widocznie nagle zaskoczeni zostali rozmiarem prusko-niemieckich uzbrojeń i zmieniają plan swój operacyjny. — Przejeżdżające tędy wojska bawarskie i wirtembergskie bywają witane z szczególną radością przez swych badeńskich kolegów. „To inna ma być wojna i lepsza niż wojna r. 1866." słychać często wołających. Upał niestety jest wielki, kurzawa okropna, w niektórych miejscach braknie już wody, a biedni opakowani żołnierze cierpią dlatego okropnie. Francuzi doznają wprawdzie równych teraz niedogodności, lecz deszcz i powietrze chłodne byłyby najpożądańszemi ze wszystkiego, coby teraz przytrafić się nam mogło."

Komunikacye za pomocą zwykłych poczt osobowych pomiędzy Palatynatem a Bawaryą przerwane aż do dalszego. I dyrekcya bawarskich kolei wschodnich odmówiła od dnia 23. b. m. gwarancyi za ścisłe dotrzymanie terminu odstawnego towarów.

Francya. Prasa paryska donosi o odbytéj w dniu 25. b. m. pięciogodzinnéj radzie ministrów w St. Cloud na któréj wszyscy reprezentanci zagranicznych państw byli obecnymi. Mówią, że królowa angielska zamierza po pierwszéj bitwie projektować kongres w Londynie. —

W Metz aresztowano w środę, jak telegrafują do „Daily News," londyńskiego korespondenta Timesa. Miano go w podejrzeniu, że jest szpiegiem pruskim. Przez całą noc trzymano go w więzieniu i wypuszczono dopiero z rana. Telegram ten donosi daléj, że dwóch angielskich oficerów pod eskortą żandarmów wysłanych zostało z Metz koleją żelazną.

Według „France" postanowiony odjazd cesarza Napoleona i cesarzewicza do armii na poniedziałek (tj. 26. b. m.) Sztab jeneralny miał odjechać dnia 23. b. m. Jak teraz twierdzą nie będzie główna kwatera w Metz lecz w Nancy; przynajmniéj odeszła tam dotąd jedna połowa stugwardzistów.

W skutek przepełnienia wojskiem i nagłego przerwania dowozów z Badenii panuje w Strassburgu chwilowy rzeczywisty brak żywności. W Metz zaprowiantowanie jest lepszem. Na czele pomocniczego towarzystwa transportowego postawiono poczmistrza nazwiskiem Braun, który uorganizował dziesięć kompanij po 100 koni.

Marszałek Canrobert udał się w zeszłą niedzielę do swego korpusu. W dowództwie jego paryzkiem zastąpił go marszałek Baraguay d' Hilliers.

Włochy, Półurzędowe doniesienie francuzkie, że Francya wycofa wojska swoje z Rzymu, nadeszło już — jak „Dz. Pozn." pisze — do gabinetu Florenckiego. Francuzi opuszczą państwo rzymskie w najbliższych dwóch tygodniach a wojskom włoskim przypadnie zadanie obronienia Rzymu przed napadami Garibaldzistów lub republikanów. Pośrednictwo lorda Granville, by między Austryą a Włochami doprowadzić do aliansu celem zlokalizowania wojny francuzko-pruskiéj przyjętem zostało ze strony p. Visconti-Venosta, ponieważ i w Wiedniu pochwalono te zabiegi Anglii.

Wirtembergia. Dnia 26. b. m. zaszła mała potyczka nad mostem pod Rheinheim pomiędzy pruskimi ułanami i pionierami oraz strzelcami bawarskimi a francuzką piechotą, która się cofnęła, straciwszy 1 zabitego; z niemieckiej strony 2 pionierów zostało rannych.

Dnia 26. b. m. przedsięwziął oficer z jeneralnego sztabu wirtembergskiego hrabia Zeppelin i trzech badeńskich oficerów z czterema dragonami rekonensans w okolicy Hagenau. Cel przedsięwzięcia całkiem został osiągnięty, jednakże w powrocie spotkali patrol huzarów francuzkich, który ich rozbił. Dotąd wrócił tylko hrabia Zeppelin. Podług francuzkiego doniesienia z towarzyszących mu oficerów jeden padł, a dwóch dostało się do niewoli. „Dz. Poz."

Rosya. Podług „Dz. Poz." powrót księcia Gorczakowa z Wildbadu w krótce ma nastąpić.

Założce, dnia 26. Lipca 1870. r.

(List II.) Jużeście, kochani Szlązacy! przeczytali w miłym „Zwiastunie" moje pismo o naszych tu nad moskiewską granicą niektórych pociechach i smutkach; dziś Wam znowu opowiem niektóre.

Mieliśmy tu w Założcach Misyję. Tutejszy ks. proboszcz Pielecki dla rozbudzenia ducha bożego we swych parafijanach poprosił księży Misyonarzy Zgromadzenia św. Wincentego. U was tam na Szlązku nie ma takich księży, ale w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich jest ich nie mało. Są to, krótko mówiąc, księża świeccy, w zgromadzeniu żyjący wedle reguły św. Wincentego, który również był kapłanem świeckim we Francyi, a umarł lat temu 210 (1660) w Paryżu. Tu w Galicyi księża Misyonarze mają dopiero trzy domy czyli klasztory, dwa w Krakowie, a jeden we Lwowie. Najwyższy ich zwierzchnik czyli Jenerał mieszka w Paryżu, a wizytatorem czyli przełożonym tak księży Misyonarzy, jako też i Sióstr Miłosierdzia w Galicyi, jest również francuz zamieszkały w Krakowie.

Dnia 14. Maja rozpoczęli księża Misyonarze swą pracę. Mój Boże! cóż to za rozczulający widok! Mimo pilnych prac w polu i ogrodach, ludek spieszył gromadnie do kościoła i siedział w nim od nocy do nocy po kilka dni, a słuchał budujących nauk, a modlił się i płakał i wzdychał i cisnął się do konfesyonału. Oj było tu żniwo, było! Jeno że robotników mało! Misyonarzy przybyło jeno dwóch (Kiedrowski rodem z Poznańskiego i Bąkowski z Litwy), miejscowych pracowało trzech, z postronnych mało który przybył na pół dnia, księża ruscy odmówili pomocy, a ludu były straszne tłumy do spowiedzi. To też zacni Misyonarze oprócz żarliwych czterech nauk, jakie prawili co dnia z ambony, i półtora godzinnego katechizmu dla dzieci, pracowali w konfesyonałach przez całe dwa tygodnie od szóstéj rano do osméj wieczorem z małym odpoczynkiem w południe.— W końcu pokazało się, że do Komunii przystąpiło więcéj niż 4,000, do bractwa trzeźwości zapisało się blisko 1,000, do Szkaplerza przyjęto około 400. W liczbach powyższych mieszczą się i rusini, którzy w brew zakazom i pogróżkom swych parochów spieszyli do kościoła, słuchali tam pięknych nauk, o jakie zbyt trudno w ich cerkwiach, a wreszcie wpisywali się do bractw łącznie z łacinnikami. Słowem misya wywarła tu znaczne korzyści. Popi, żydzi i szpiegi moskiewskie usiłowali lud bałamucić; jedni wołali, że kto się wpisze do bractwa trzeźwości, ten musi płacić nowe podatki, musi pracować na szlachtę, jak to było za pańszczyzny przed rokiem 1848, — inni rozpuszczali wieści, że księża namawiają lud do wojny z moskalem aby oddał Polskę, — inni inne jeszcze szerzyli brednie; nic to przecież nie pomogło, lud poszedł za głosem sumienia i spieszył do świątyni pańskiéj. Prawda zawsze odnosi zwycięstwo nad kłamstwem!

Na pamiątkę misyi postawiono piękny dębowy krzyż z żelaznym wieńcem. Wieniec ten nową podał okazyę nieprzyjaciołom katolicyzmu do plotek i baśni. „Widzicie — wołali — cała sprawa się wykrywa; lachy (szlachta polska) knują spisek na rząd i lud spokojny!..." Mimo to wszystko prawda odniosła górę, lud się przekonał o właściwem celu misyi, wzgardził podszeptami pokątnych doradców i tem gorliwiéj wziął się do pracy, do trzeźwości itp. Liczniéj uczęszcza do kościoła, omija karczmę, wpisuje się na listę braci towarzystwa trzeźwości, kupuje książki do nabożeństwa i z żywotami Świętych, a nawet chce należeć do członków czytelni założonéj niedawno w Założcach.

W poprzednim liście wspomniałem, że szlachta nie skora w przyczynianiu się do uposażenia szkółek wiejskich, są przecież wyjątki, choć dość nieliczne. Tak p. Czosnowska w Horodyszczach oprócz domu z ogrodem i opałem podarowała na szkołę urodzajnéj roli pod 24 szefle żyta, a p. Pawlikowska dziedziczka dóbr Milno, gdzie to Krompiec wybudował kościołek, a gdzie dotąd nie masz szkoły, ofiarowała drzewo na dom, plac pod niego, opał i dwa morgi wielkie roli dla nauczyciela. —

Wy tam pewnie coś więcéj wiecie o wojnie, ba nawet opłakujecie waszych synów, braci i mężów powołanych pod broń; u nas tu jakoś cicho. Mamy nadzieję, że do rozlewu krwi nie przyjdzie, a jeśli to nastąpi, to dla dobra uciemiężonych ludów. Moskal jakoś się przyczaił, jak niedźwiedź podczas groźnéj burzy, Austrya również nie ma chęci a raczéj odwagi i pieniędzy, do wojny.

Urodzaje u nas piękne; jeno że grad miejscami szkody narobił, a teraz deszcz leje prawie wciąż, a tak utrudnia sprzęty. Zimno tu niepomierne, chłopi chodzą w kożuchach, powietrze mgliste i wilgotne, jak w Listopadzie. Bywajcie mi zdrowi.

Ks. *M. S.*

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 31. N. Piekary, *(poczta Scharley)*, dnia 5. Sierpnia 1870. № 31.

POBOŻNE PODANIE
o cudownéj figurze
MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ
na świętéj górze Gostyńskiéj.

(Dokończenie.)

Nazajutrz pani Zborowska, nieuważając na prośby swych dworzan, sama jedna powraca do okropnego lochu i rękę ku skarbom wyciąga i garść złota bierze! — i w téjże chwili dolatują ją strwożone głosy ze dworu: „gore! gore! — w Żytowiecku!" — Biegnie wszystko co żyje na ratunek, ale i tutaj napróżno! — wszystkie zabudowania do ostatniego kołka w perzynę poszły.

I tym sposobem dwanaście wsi z dymem się rozwiało, a pani Zborowska niepohamowana w łakomstwie, za każdym razem schodziła do lochu i sięgała garściami po zaklęte złoto.

Nareszcie przebrała się miara jéj występków i zatwardziałości na nieszczęścia pogorzałych wiosek. Nadeszła kolej na zamek Luboński. Okrutna pani Zborowska przestępuje na nowo próg zaklętych lochów; — wtem, zrywa się burza nad zamkiem, — pioruny biją jeden po drugim, i jak ogniste węże latają po wszystkich komnatach, druzgocąc wszystko i wszędzie żagwie roznosząc. Runęły ściany, łamią się z trzaskiem płonące belki pękają dolne sklepienia i zapadają się lochy, a pani Zborowska gruzami i żarem zasypana, ginie od ognia i pocisków walącego się na nią gmachu, jak pociskami i ogniem kościelne świętości niszczyć niegdyś chciała!

I zamek Luboński odtąd już nieodbudowany, owszem przez okolicznych wieśniaków, razem z ciałem występnéj pani, razem ze zaklętemi skarbami, ziemią zarzucony, jak straszliwa mogiła, zielskiem zarosły, pełen wężowisk i gniazd wszelakiego gadu, podziś dzień z trwogą mijany bywa przez tamtejszych ludzi.

Alež, co się stało z pobożnym synem okrutnéj pani? podanie o tem niemówi, wszakże pewnie na łono kościoła powrócił, może nawet w świat poszedł jako pielgrzym pokutować za występną matkę, może się oddał na służbę Bożą i gdzie w jakim dalekim klasztorze świętobliwego żywota dokonał, ale podanie o tem nie mówi.

Lud pobożny od dawna za swobodą wyznawania wiary św. wzdychający, na nowo teraz błogosławił Boga w tutejszych kościołach, i znowu jak niegdyś ze stron nawet najoddaleńszych nawiedzał słynący łaskami na *świętéj górze* kościołek. Wszelako wciąż z nieutulonym żalem spoglądał na opróżnione tam w ołtarzu miejsce, gdzie niegdyś stała tyle umiłowana od niego figura Najświętszéj Matki Bolesnéj i wciąż z utęsknieniem wspominał o niéj.

Po wielu nareszcie latach, zdarzyło się jednego razu, że w owéj dębinie, poniżéj kościółka pastuszkowie szukając zbłąkanego w zaroślach bydełka, znaleźli je pod górą przy leśnem zdroju poklękłe. Zdziwieni, dali znać ludziom, co w lesie pieńki karczowali, a skoro ci nadbiegli, przejął wszystkich dreszcz jakiś niepojęty na widok bydełka wciąż klęczącego nad zdrojem. Tedy rydlami, co mieli ze sobą, poczęli żwawo rozkopywać murawę i odwalać omszone kamienie z nad źródła. Alić patrz! co tu za widok przed oczy im stawa! — masz go wymalowany na prawéj ścianie kapliczki. — To już nie kamień co teraz rydel o niego potrąca; — to głowa Najśw. Panny ukazuje się na dnie krynicy. Owóż niżéj i druga u Jéj ramienia głowa i obwisłe na Jéj łonie ciało zdjętego z krzyża Jezusa! Oto wyszczerkująca woda kryniczna obmywa muł z bolesnego oblicza Maryi i z ran Chrystusowych! a z góry światłość słoneczna spada w zacisze zielonego lasu i do koła pozłacając liście wiszące nad zdrojem, sieje jakby oblask świętości na spływającą po murawie wodę. Któż wypowie ów podziw, owo zachwycenie téj Bożéj tutaj czeladki! — chyba pastuszkowie betleemscy większą nad tę mogli mieć radość kiedy wową noc anielską witali w żłobku swego Zbawiciela i przy nim Jego Matkę Najświętszą. Tak samo też tutaj jak tam, pastuszek z bydełkiem oddaje im pokłon na klęczkach, a ten nasz korzący się kmiotek jeden i drugi, ta nasza kmiotka z koszyczkiem i dwojaczkami, co snać tu karczownikom pożywienie nosiła do lasu, modlą się, przy świegotaniu leśnego ptąstwa, jak po dziś dzień nad jasełkami kolędujący nasi ludkowie. To też i owi najpierwsi tutaj tę dobrą nowinę na okolicę roznoszą.

A zaledwie się błoga wieść o znalezieniu cudownéj figury rozbiegła, już w niezadługiem czasie odezwały się dzwony z fary gostyńskiéj, od miasta słychać pobożne śpiewy, już na przedmieściu widać powiewające chorągwie i ciżbę ludu snującą się ku *świętéj górze*. Ciągnie procesya drożyną do leśnego zdroju; a tam, pod rozłożystemi dębami wszystek lud pada na kolana i po kilku chwilach uroczystéj ciszy, rusza się znowu orszak w dalszy pochód do cudownego kościółka na górze. Chcesz li oglądać ową procesyą? to masz ją takową wymalowaną w kapliczce naprzeciw wejścia nad ołtarzem. — Oto kapłani w komżach i stułach niosą na swych ramionach cudowną figurę, a najstarszy kapłan przybrany w złotolitą kapę, przewodniczy procesyi. Przed nim chłopczyki w czerwonych sukienkach i białych komeszkach, niosą krzyż i świeczniki ze zapalonemi świecami. Po bokach widzisz tu staropolskiego szlachcica w pasie i przy karabeli, to mieszczanina z laską i z różańcem w ręku; to nareszcie lud wiejski ze złożonemi nabożnie rękoma. A nad ich odkrytemi głowami powiewają chorągwie i w oddaleniu po jednéj stronie za górą wystaje ceglata wieża fary gostyńskiéj, a z drugiéj strony na górze widać ów drewniany kościołek Najświętszéj Panny, do którego ta procesya zdąża. Tam w ołtarzu ustawiono na dawnem miejscu cudowną figurę i przez długi czas codziennie odbywały się nabożeństwa i lud gromadzący się zewsząd, przy nabożnych śpiewach, i nocą oblegał kościołek.

Wnet nowe łaski na tém świętem miejscu, jak z nowo odkrytego źródła, obficie spływać poczęły na wiernych,

uciekających się tutaj z ufnością o pomoc Bożą we wszelkich uciskach i wszelkich potrzebach. Takiéjże łaski doznał tu na sobie i Adam Konarzewski, ostatni potomek starodawnego i zamożnego domu we Wielkopolsce, kiedy jeszcze dziecięciem ofiarowany tu przez rodziców, z gwałtownéj choroby uzdrowiony powstał. A wdzięczny i wielce pobożny, skoro do lat doszedł, uczynił ślub wystawienia tutaj wspaniałego kościoła, na miejsce upadającego już za jego czasów starego kościółka, i sprowadzenia doń Zgromadzenia księży Filipinów. Jakoż pozwolił mu Pan Bóg jeszcze przed śmiercią założyć kamień węgielny do przyszłéj budowy, a następcy z jego rodu dokonali rozpoczętego dzieła i dzisiajszy, wspaniały kościół księży Filipinów uroczyście poświęcony został w r. 1698.

Na obrząd ten zewsząd nieprzeliczone tłumy pielgrzymów snuły się do nowéj a okazałéj świątyni, jakiéj w dalekich na okół stronach nigdzie niczyje oko niewidziało. To też wszyscy stali się tu mostem, padali na twarze, i jak gdyby już w górne przybytki niebieskiéj chwały uniesieni, witali z płaczem radości ów cudowny ze starego kościołka obraz Najśw. Panny, we wielkim tu ołtarzu na złocistych wznoszący się teraz obłokach; witali i w drugim ołtarzu uwielbianą figurę Najśw. Matki Bolesnéj, niegdyś z rąk bezbożnych siepaczy, z owego stosu płomiennego, ze zakopania w ziemi cudem wybawioną, a teraz tu na rękach dwóch białych Aniołów wzgórę się wznoszącą. I witali tutaj zarazem ów niegdyś siekierami nieskażony krzyż z Panem Jezusem w osobnym znowu ołtarzu. Na klęczkach czołgał się lud i do kapliczki u stoku *świętéj góry* zbudowanéj, i do obmurowanéj przy niéj studzienki, gdzie owo źródło leśne kiedyś wytryskało — a czerpali tę wodę jak świętość uzdrawiającą w rozlicznych niemocach.

Smutni, strapieni, chorzy i chromi, wszyscy uciekający się tutaj z ufnością odnosili łaski z tego św. miejsca i po dziś dzień odnoszą niejedni jeszcze pomiędzy nami żyjący świadkowie. Ażaliż chcecie, aby wam którego na świadectwo stawić?

Owóż i ten, co to pismo dla was układał, doznał na tem świętem miejscu, będąc jeszcze dzieckiem, cudu, kiedy już bliski skonania, przez matkę poruczony tutaj Najśw. Matki Bolesnéj opiece, wraz odzyskał zdrowie. A dziś w hołdzie wdzięczności to pismo ku pomnożeniu Jéj czci ofiarując, was wszystkich czcicieli Maryi, uprasza za sobą pokornie choć tylko o jedno: *Zdrowaś Maryo!*

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Według „Dz. Poz.“ opuścił król Jegomość dnia 30. Lipca b. r. Berlin, udając się do kwatery głównéj. Odjeżdżając, wydał następujący manifest:

Do mego ludu!

Udając się dzisiaj do armii, by porówno z nią walczyć o honor Niemiec i zachowanie naszych najdroższych interesów, chcę udzielić, przez wzgląd na jednomyślne powstanie mego ludu, amnestyą dla zbrodni i przestępstw politycznych. Poleciłem ministerstwu, aby mi przedłożyło projekt w tym względzie.

Lud mój wié porówno ze mną, że dalekimi byliśmy od zerwania pokoju i nieprzyjaźnych zamiarów, ale że wyzwani, podobni jak ojcowie nasi ufni w pomoc Bożą, wytrwamy w boju, by ocalić Ojczyznę.

Berlin, 31. Lipca 1870 roku.

podp. *Wilhelm.*

Wyjazd króla do armii dowodzi, że już chwila stanowczych wypadków na teatrze wojny zbliżyła się, również i na Bałtyku spodziewać się należy lada chwila kroków zaczepnych floty francuzkiéj.

We wszystkich dotychczasowych forpocztowych zajściach wojska pruskie bez żadnych niemal strat otrzymały dość znaczne nad francuzami korzyści, a iglicówka okazała wielką wyższość nad Chassepotem. Nawet z Monachium donoszą urzędownie, że bawarscy strzelcy na dniu 29. Lipca ucierając się z francuzkimi forpocztami, ubili Francuza, a sami wyszli cało z ognia. Dotąd więc podług urzędowych doniesień „Bóg bitew“ jak mówi Napoleon III. jest po stronie prusko-niemieckiéj.

Książę Fryderyk Karol i jenerał Steinmetz opuścili już onegdaj Berlin i udali się na wyznaczone im stanowiska. Z książąt bawarskich następujący udali się do wojska Związkowego na plac bitwy: Książę Otton jedyny brat króla, książę Luitpold stryj króla, książęta Ludwik, Leopold i Arnulf, synowie księcia Luitpolda i książę Emanuel brat cesarzowéj austryackiéj. Również i synowie kilku magnatów, którzy podług praw o obronie krajowéj i konstytucyi wolnymi są od służby wojskowéj, wstąpili do armii.

Nowin z teatru wojny, tj. z pod Saarbrücken, nie mamy oprócz doniesień o małoważnych utarczkach pomiędzy czatami przed niemi. Ustawianie i przesyłanie wojsk odbywa się z podwójną gorliwością. Pociągi osobowe ustały zupełnie; koleje żelazne wyprawiają codziennie z jakie 18 pociągów wojskowych z których każdy obejmuje około 1200 do 1400 ludzi. Gdzie tylko przybywają, starają się stowarzyszenia patryotyczne o posiłek dla nich. Na dworcach kolei żelaznych pourządzano bufety zaopatrzone w piwo, przekąski i cygara. Uczniowie różnych zakładów naukowych pełnią z wielką uciechą obowiązki kelnerów.

Lord Douglas, syn księżnéj Hamilton a kuzyn cesarza Napoleona, którego wstąpienie do armii prusko-niemieckiéj tak przykre w Paryżu zrobiło wrażenie, padł w potycze pod Niederbronn. Tak donosi „Dz. Pozn.“

Według „Gaz. Tor.“ „Staats Anzeiger“ pruski, rozumie się w części nieurzędowéj, za „Spen. Ztg.“ która powiada, że rząd francuzki lat ostatnich kilkakrotnie Prusom ofiarował sojusz, aby z jednéj strony Francya przy poparciu pruskim nabyła Belgią, z drugiéj państwa południowe niemieckie za przyzwoleniem Francyi mogły być wcielone do Związku Północnoniemieckiego, powtarza projekt do traktatu, napisany ręką hr. Benedettego, w tych słowach:

„JKM. król pruski i JCM. cesarz Francuzów, uważając za pożyteczne ścieśnić węzły przyjaźni, które ich łączą i szczęśliwie między krajami obojga istniejące stosunki dobrego sąsiedztwa umocnić; z drugiéj strony przekonani, że aby dopiąć tego rezultatu mogącego utwierdzić pokój świata, trzeba im porozumieć się co do kwestyj tyczących się przyszłego ich zachowania, postanowili w tym celu zawrzeć traktat i wskutek tego mianowali pełnomocnikami

JM. itd.

JM itd.

którzy zamieniwszy pomiędzy sobą pełnomocnictwa, których forma okazała się dobra i stósowna, zgodzili się na artykuły następujące:

Art. I. JCM. cesarz Francuzów dozwala i uznaje nabytki, które Prusy wskutek wojny ostatniéj prowadzonéj przeciwko Austryi i jéj sprzymierzeńcom poczyniły, oraz urządzenia już poczynione lub dopiero poczynić się mające dla stworzenia Związku w Niemczech Północnych, zobowięzując się zarazem popierać utrzymanie tego dzieła.

Art. II. JKM. król pruski przyrzeka ułatwić Francyi nabycie Luksemburga: w tym celu król pomieniony wstąpi w układy z królem holenderskim, ażeby go nakłonić do odstąpienia cesarzowi Francuzów swoich monarszych praw do tego księztwa za wynagrodzeniem, któreby uznano za dostatecznie, albo też w inny sposób. Dla ułatwienia transakcyi cesarz Francuzów zobowięzuje się wziąść na siebie ciężary pieniężne, któreby ztąd powstały.

Art. III. JCM. cesarz Francuzów nie będzie się sprzeciwiał federacyjnemu połączeniu Związku Północnego z państwami Niemiec Południowych, z wyłączeniem Austryi, które to połączenie może się opierać na wspólnym parlamencie, przyczém przecież w słusznéj mierze uszanuje się niezawisłość państw pomienionych.

Art. IV. Z swojéj strony JKM. król pruski w razie, gdyby JCM. cesarz Francuzów miał być spowodowan okolicznościami do wkroczenia wojskami do Belgii albo do zdobycia jéj udzieli Francyi pomocy zbrojnéj i pomoże jéj wszystkiemi siłami swojemi lądowemi i morskiemi przeciwko każdemu mocarstwu, któreby jéj w tym razie miało wojnę wypowiedzieć.

Art. V. Aby zapewnić wykonanie zupełne pomienionych postanowień, JKM. król pruski i JCM. cesarz Francuzów zawierają niniejszym traktatem allians zaczepno-odporny, którego dotrzymać uroczyście zobowiązują się; JJM. nadto i wyraźnie zobowiązują się przestrzegać go we wszystkich wypadkach, gdzieby ich państwa, których całość sobie wzajemnie gwarantują, miały być zagrożone napaścią, uważając się za powinnych w takim razie bez wahania się i bez wzbraniania pod jakimkolwiek pozorem do przedsiębrania takich środków wojskowych, których wymaga ich wspólny interes zgodnie z wyżéj wymienionemi zastrzeżeniami i przypuszczeniami.“

Podajemy poniżéj następujący rozkaz dzienny najwyższego wodza armii prusko-niemieskiéj:

„Całe Niemcy zgodne i jednomyślne, stoją pod bronią przeciw sąsiedniemu mocarstwu, które nas zaskoczyło i bez przyczyny wypowiedziało nam wojnę. Chodzi tu o obronę zagrożonéj Ojczyzny, naszego honoru i naszych własności. Obejmuję z dniem dzisiejszym naczelne dowództwo nad całą armią i z spokojem wyruszam do walki, którą nasi ojcowie niegdyś w podobném położeniu tak zaszczytnie przetrwali. Wraz ze mną spoglądają całe Niemcy z zaufaniem na was. Pan Bóg towarzyszyć będzie naszéj słusznéj sprawie.

podp. *Wilhelm.*

„Dz. Pozn.“ podaje następujące sprawozdanie, datowane z Saarbrücken pod dniem 1. b. m. z wypadków na teatrze wojny:

„Linia łącząca Saarlouis, Trewir i Saarbrücken jest zupełnie wolną i bez przeszkód. Saarburg i Gerzing zajmują nasze wojska. Nieprzyjacielskie kolumny, złożone z piechoty i artyleryi uderzyły na Saarbrücken, wszakże zostały odparte. Z strony pruskiéj 1 ułan zabity, 2 fizylierów rannych, oraz padły 2 konie. Nieprzyjacielskie kolumny, które się posunęły ku St. Arnual i Gersweiler, obsadziły lasy i utrzymują żywy ogień karabinowy. Nieprzyjaciel ogromnie jest rozrzutny w z używaniu amunicyi. Staatsanzeiger ogłasza obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 30. Lipca roku b. według którego związkowe stacye telegraficzne otrzymają rozkaz rozszerzania w każdy sposób autentycznych depesz z teatru wojny.

W dniu 31. b. m. o godzinie 6. po południu wyjechał JMCi król Wilhelm z dworca poczdamskiego kolei w Berlinie nad Ren. Niezliczone tłumy ludu zapełniały daleką drogę od pałacu królewskiego aż do dworca kolei, przed którym głowa przy głowie tysiące stały. Wielka liczba jenerałów i oficerów sztabowych z starym Wranglem na czele, ministrowie itd. zgromadzili się na peronie, na którym również się znajdowali książęta Karol, Jerzy i Wojciech (Adalbert.) Królowa pożegnała się w sali z odjeżdżającym małżonkiem, poczem król wyszedł na peron; wyglądał bardzo poważnie i był wzruszony, a kiedy sędziwy hr. Wrangel całował mu rękę, wystąpiły mu łzy w oczach, przecież niebawem widziano go znów uśmiechającego się, gdy mu dwie panie Lucca i Taglioni bukiety wręczały. W wagonie, który po wagonie salonowym szedł, siedział hr. Bismarck, pan Keudel i moskiewski pełnomocnik wojskowy hr. Kutuzów. Wśród nieustających okrzyków opuścił pociąg Berlin o godzinie 6. minut 10. Król Jegomość jeszcze długo powiewał chustką dziękując za entuzyazm.

Najjaśniejsza Pani przyjmowała wczoraj gubernatora Berlina, jenerała Bonina, i odwiedziła kilka stowarzyszeń. Do stołu królewskiego w pałacu królewskim zaproszeni zostali bawiący tu komenderujący jenerałowie, ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, tudzież członkowie zarządów kilku stowarzyszeń. —

Saarbrücken. „Brsl. Hsbltr.“ donoszą pod dniem 2. b. m. przed południem. Większe kolumny wojsk francuzkich posuwają się na niemieckie doliny koło miasta Saarbrücken. Zdaje się, że załogujący tu batalion chce cofnąć się śród walki. — Daléj podaje tenże dziennik następującą wiadomość z Amsterdamu: Francuzi zajęli i obsadzili miasto Saarbrücken. Cesarz Napoleon i syn jego byli cały czas w bitwie. Z strony pruskiéj uważano pozycyą Saarbrücken za mniéj ważną pod względem militarnem, dlatego też tam tylko kilka kompanij wojska stało.

Berlin, 3. Sierp. (Doniesienia urzędowe do „Br.Hsbl.“) Dnia 2. b. m. o godzinie 10. przed południem, została mała załoga miasta Saarbrück od trzech dywizyj nieprzyjacielskich zaczepioną, a na miasto strzelano wraz z 23 armat. O godzinie 12. opuściły nasze wojska wzgórza placu mustry, a o godzinie 2. wyszły całkiem z miasta i cofnęły się do najbliższéj stacyi, poczem Francuzi wkroczyli do miasta. Straty ludzi były stósunkowo nie wielkie. Według orzeczenia jednego w niewolę zabranego francuza, przybył cesarz jeszcze przed 11. godz. do swéj armii walczącéj pod Saarbrücken.

Strata nasza w téj potyczce według doniesień „Dz. Poz.“ wynosi pomimo szasepotów, kartaczownic i silnéj artyleryi tylko w zabitych 2 oficerów i 70 żołnierzy. Nieprzyjaciel, jak się zdaje, poniósł znaczne straty.

Tego samego dnia, 2. Sierpnia, przeszedł nieprzyjaciel granicę pod Rheinheim, na wschód od Saargemünd, w silnéj kolumnie i rozpoczął żwawy ogień tyralierski w kompaniach na najsłabsze nasze patrole, przyczem tylko jeden koń został draśnięty. Przed zapadnięciem nocy cofnął się nieprzyjaciel napowrót. Wojska nasze trzymały się w obu potyczkach przewybornie.

Francya. „Dz. Pozn." podaje wojskowe sprawozdanie wyjęte z „N. Fr. Pr." robiąc uwagi nad postawą i ruchami armii francuzkiéj:

Kolumny wojska francuzkiego zaczęły przechodzić granicę niemiecką. W chwili gdy cesarz przybył do Metz, rozpoczął się ruch po obozach francuzkich a takowy był ukończony, kiedy czoło kolumn straży przedniéj skierowane zostało ku granicy niemieckiéj. Korpusy francuzkie były dotąd rozdzielone na stósunkowo wielkiéj przestrzeni, już to dla łatwiejszego pomieszczenia wojska tak licznego, już to dla omylenia Prusaków co do właściwych ich zamiarów. Podczas kiedy gros armii rozłożone było pomiędzy Metz a Strassburgiem, były mniejsze oddziały rozdzielone tak w północno-zachodniéj stronie do Lille, jak i na południe aż do Bazylei. Potyczki, jakie onegdaj zaszły pod Saarbrücken i Perl, stoczone zapewne zostały przez Francuzów w tem jedynie celu, by zakryć marsze na skrzydłach armii, jakie pojedyncze korpusy przedsięwziąść musiały dla ściślejszego skoncentrowania się w obec obsaczonéj mocno przez wojska pruskie linii rzeki Saar i by demonstracyami i dywersyami zwieść Prusaków co do prawdziwego punktu koncentracyjnego a więc i zaczepnego. Skoro ściągnięcie korpusów dokonanem było, rozpoczęto także działania zaczepne przeciw Niemcom.

„Dz. Poz." podaje wiadomość pisaną z Beuzonville do Siecla: „Przebiegłem nasze szeregi; już mamy poległych. Liniowy pułk 33, próbował szasepotów nieszczęśliwym trafem na własnych swoich żołnierzach. Dnia 25. z. m. wieczorem o godzinie 11½ zaciągnęła kompania 33. pułku, dowodzona przez kapitana Pradel, na przednie czaty; jeden z posterunków stał na brzegu lasu na jednym z pagórków pod Beuzonville. Wysunięte posterunki czuwały z tem większą bacznością, poniewaz Prusacy tylko o kilka kilometrów od tego miejsca stali. Jeden z żołnierzy zmienił swoje stanowisko i znalazł się przez ruch, którego zapewne nie zrozumiał, naprzeciwko posterunku, który po zawołaniu: Qui vive! z karabinu wystrzelił. Kula żołnierzowi strzaskała głowę. Drugi posterunek wystrzelił następnie, późniéj trzeci, i w ogóle oddano z 15 strzałów. Kapitan Pradel nadbiega i chce kazać zaprzestać ognia; lecz wiatr jest silny i żołnierze głosu jego nie słyszą. Kula przeszywa mu nogę, a pomimo téj rany czołga się dzielny kapitan daléj, ażeby żołnierzy swoich uspokoić. Nareszcie przybywa pułkownik Bonniton, podczas kiedy 33. pułk za broń chwyta; również pojawia się i jenerał Blanchar. Był to fałszywy alarm, który mógł się skończyć rzeczywistą bitwą, gdyż Prusacy gotowali się już do marszu, aż nareszcie i oni pomyłkę poznali. Wczoraj z brzaskiem dnia podniesiono 2 trupów z 33. pułku. Czterech rannych żołnierzy i kapitana odesłano do Metz.

Z Badenii oddalili bankierowie czyli raczéj wekslarze według korespondenta szyldy z biór swoich, przewiozłszy zapasy swe pieniężne do Szwajcaryi. Familia wielkoksiążęca udała się do Wertheim, ministerstwo z wielkim księciem uda się w razie potrzeby do Heidelberga lub Mosbach. Francuzkie łodzie kanonierskie nie wiele zrządzą na Renie szkody, bo woda w nim jest obecnie tak miałka, że co chwila grozi im niebezpieczeństwo wjechania na mieliznę.

Holandya w tych dniach postawiła wniosek, ażeby wielki transport węgli lądem z Prus, dla fabryk holenderskich przeznaczony, był jeszcze przepuszczony. Objawiła daléj życzenie, ażeby wolno było sprowadzać węgle Renem w interesie fabryk i przyrzekła, że wywóz węgli z Holandyi prawem zakazany będzie. Prusy chętnie zgodziły się na życzenie Niederlandzkie.

Wkrótce atoli nadeszła wiadomość, że węgle w Holandyi oddawane bywają na obce okręty i równocześnie rząd niderlandzki zawiadomił pruski, że dając przyrzeczenie, nie uważał, iż jest niemożebną je spełnić. Istnieje traktat pomiędzy Francyą a Holandyą, który nie dozwala wydania zakazu wywożenia węgli z Holandyi. Rozporządzenie to, jak się zdaje, zapóźno jednakże przyszło pod pewnym względem, gdyż dość pewną jest rzeczą, iż Holandya dostatecznie jest zaopatrzona w węgle, ażeby módz francuzkim okrętom wojennym dostarczać przez pewien czas potrzebnego materyału palnego.

Anglia. „Times" pisze: Zakaz dostarczania węgli okrętom wojennym i prawdopodobnie też arsenałom zadowolni, jak się spodziewać należy Niemcy, lecz to nie wystarcza. Wywóz broni i amunicyi musi również być zakazany w razie potrzeby nowemi prawami, jeżeli istniejące nie wystarczają. — Lord Russel żąda w Izbie wyższéj drugiego odczytania wniesionego billu, dotyczącego powołania milicyi, ażeby rząd na wszelkie ewentualności był przygotowanym i miał dostateczne środki ku obronie Belgii, skoro zaufanie w poszanowanie jéj neutralności mocno zostało zachwiane przez ostatnie odkrycia. — Hr. Granville odpiera iż rząd zna dobrze z obowiązania, jakie Anglia ma względem Belgii i poczynił już w téj mierze u obcych gabinetów stósowne oświadczenia, które przed ukończeniem sessyi przedłoży parlamentowi. Lord Russel cofa w skutek tego swój wniosek. W izbie niższéj odpowiada Cardwell na interpelacyą posła Gilvins, że armia uzupełni się przez 82,500 rezerwy i 22 tysięcy koni; 30 tysięcy karabinów odtylcowych jest w zapasie.

Austrya. By dać dowód swéj neutralności, wydał rząd tych dni zakaz wywozu i przewozu broni i amunicyi przez wszystkie granice państwa austryacko-węgierskiego.

Posiadacze większych własności w Czechach postanowili z powodu ważności sytuacyi nie stawić obecnie żadnych trudności, i nieodwołalnie przedsięwziąść w sejmie wybory do Rady państwa. Uzupełniające wybory z większych posiadłości mają się odbyć na dwa dni przed zwołaniem sejmu.

Rząd austryacki zawiadomił gabinet stuttgardzki o swéj neutralności z tą uwagą, że armia austryacka pozostanie na stopie pokojowéj.

Rosya. Journal de St. Petersburg oświadcza w obec depesz z Bukaresztu (w Serbii,) że nic nie uprawnia do wierzenia w pogłoski o zamierzonéj inwazyi moskiewskiéj do księztw Naddunajskich, gdyż podobne wieści są złośliwemi wymysłami.

Z nad granicy Królestwa Polskiego piszą pod dniem 21, Lipca do „Dz. Poz.": „Z dobrze zazwyczaj poinformowanego źródła dochodzą nas dziś dosyć pewne wiado-

mości z Warszawy. Podług tychże jest wprawdzie gabinet petersburgski zdecydowanym w wojnie pomiędzy Francyą a Prusami zachować się ściśle neutralnie; ponieważ jednakże ewentualności wojny nie dadzą się naprzód przewidzieć, przeto potrzebném jest mieć armią moskiewską w gotowości do wojny i zająć stanowisko wyczekujące. Stósownie do tego ściągniętą ma być niezwłocznie w Królestwie Polskiem armia z 200,000 ludzi i być ustawioną jako korpus obserwacyjny wzdłuż granicy pruskiéj i austryackiéj. Usiłowanie stronnictwa panslawistycznego, ażeby moskiewsko-francuskie przymierze przyprowadzić do skutku, nie udało się całkiém a usposobienie cara i jego gabinetu jest zupełnie Prusom przyjaźne. Na przypadek, gdyby Austrya wystąpić miała nieprzyjaźnie przeciwko Prusom lub téż zawrzeć przymierze z Francyą, natenczas zdaje się być rzeczą niezawodną, że Moskwa wypowiedziałaby wojnę Austryi i Galicyą by obsadziła. Również należy mieć na oku możebność, w razie gdyby Francuzi osięgnęli pomyślne rezultaty, że Polacy znowuby się pokusili do powstania, któreby szybko musiało być przytłumione i któreby Moskali spowodować mogło za zezwoleniem króla pruskiego do obsadzenia W. Ks. Poznańskiego.“ — Cała powyższa korespondencya widzi nam się naciągniętą i podejrzanéj wartości.

W okolicy Petersburga a mianowicie w Pargołowie miało miejsce kilka wypadków bardzo dziwnéj choroby, zależącéj na tém, że bez żadnego powodu, człowiek zaczyna raptem mówić od rzeczy i bez żadnego związku, oraz śmiać się i płakać. Lekarze nie chcą przyjmować tą chorobą nawiedzonych do lazaretów, tłómacząc się tem, że medecyna nie posiada środków do uleczenia tych chorób.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Rothenbach w czwartek 4. b. m. o godzinie 5 minut 55 popołudniu.

(Telegram urzędowy.)

Armia JMCi księcia następcy tronu zrobiła wielkie ale krwawe zwycięztwo w przytomności swego dostojnego wodza, przy zdobyciu wałami obsypanego miasta Weissenburg i za nim leżących gór Gaisberg, przez pułki z 5. i 11. pruskiego, i drugiego bawarskiego korpusu.

Francuzka dywizya jenerała Douay z korpusu Mac-Mahona zmuszona była opuścić swoją pozycyą i zostawiwszy namioty (celty) w wielkim nieporządku, cofnęła się; jenerał Douay jest zabity, 500 nierannych żołnierzy francuzkich zabrano w niewolę, między niemi dużo Turkosów i jedna armata pozostała w naszych rękach, z naszéj strony został jenerał Kirchbach lekko ranny.

Nasz siódmy pułk grenadierów i 50. pułk piechoty mają dużo rannych.

Niemieckie Piekary, dnia 30. Lipca. 1870.

Jak pająk z niczego potrafi snuć misterne sieci, w które łapie i krępuje biedne muszki i owady, tak redaktor „Katolika“ królewskohutskiego, pozwala sobie tworzyć Publiczności szkodliwe historyjki i wypadki, i w swoim pisemku tygodniowem światu jako fakt spełniony publikuje. Z takich jeden pod nazwą *Sądy Boże* prowadził jako historyę wypadków Piekarsko-Szarlejskich w kilkunastu Numerach „Katolika.“ — Długo czekaliśmy końca téj kuglarskiéj roboty, aż nareszcie przecież raz zakończoną widzimy w Nr. 29., zasklepioną zbrodniami: zabójstwa, kradzieży, najszkaradniejszych intryg i podłości, jakie niby w Szarlei stać się miały — ale dzięki Bogu iż świat takowych nie widział, tylko miały one miejsce w samem umyśle autora. Ta bajeczna historya „Katolika“ ogłasza, iż w Piekarach są ludzie najgorsi, nieposłuszni swojemu Pasterzowi duchownemu, — iż na p zekor woli jego odbywali bale w Czterdziestogodzinne nabożeństwo. — Że wyssysają pątnikom pieniądze z kieszeni itp. — Stworzył sobie w Szarlei jakiegoś Bierniaka mającego piękną córkę, i jakiegoś Bolesława emigranta polskiego z powstania ostatniego (1863 roku) jako kochanka córki Bierniaka. — Jakiegoś oberstajgra, młodego człowieka, rozpustnika i wszetecznika. — Jakiś dom nierządnic, istniejący w mieście Bytomiu, pod znakiem: „Czerwona pończocha“ i wiele innych osób odznaczających się bezbożnością w najpodlejszy sposób, bez czci, bez wiary; któreto osoby użył autor za osnowę onéj baśni, a za wątek przybrał osobę, którą oczywiście tą brednią miał zamiar moralnie zabić i materyalnie zniszczyć. Osobę tę nie wymienia on po imieniu, chociaż ona osoba rzeczywiście mieszka w Piekarach; jednak dokładnym rysopisem, tak co do osoby jak co do stanu, rzetelniéj niż palcem ją wskazuje. — Przetoż mieszkańcy gminy piekarskiéj dokładnie znając ludność tutejszą, zaręczamy i zaświadczamy niniejszem ożeczeniem, iż ani jedna osoba z mianowanych w artykule „Katolika“ pod nazwą *Sądy Boże*, tak w Piekarach, jak też w Szarlei się nie znajduje, ani się nie znajdowały, także żaden bal w Czterdziestogodzinne nabożeństwo w Piekarach nie był. Żadnego, według opisu „Katolika,“ podobnego oberstajgra tu ani było, ani jest. Owszem istniejący oberstajger gruby Szarlejskiéj, jest dobry katolik, ojciec licznéj familii i zupełnie moralnego prowadzenia się. Żadnego Bierniaka, — żadnego Bolesława emigranta, — a osobliwie żadne zbrodnicze fakta, które „Katolik“ opisuje, niemiały tu miejsca ani były kiedy słychane. Żadnego domu nierządnic w Bytomiu niemasz, gdyż policya takich rzeczy ostro przestrzega. A jeżeli redaktorowi „Katolika“ udało się coś podobnego sobie wyszukać, to niepowinien przynajmniéj tego na zgorszenie okolicznéj młodzieży publikować i do tak podłych domów drogi wskazować.

A zatem cała ta komedya ze samych zbrodni, intryg i gorszących romansów zestawiona, miała miejsce tylko w sercu autora, nie zaś w Piekarach ani w Szarlei. Co zaś się tyczy owego Łysonia, ktory głównie gra rolę w historyi „Katolika,“ i który widocznie jest celem zemsty redaktora „Katolika,“ tego dobrze znamy; jest to obywatel naszéj gminy, dwadzieścia kilka lat tu zamieszkały, sam jego wiek według rysopisu p. Miarki już świadczy, iż do potwarzy, jakiemi go „Katolik“ w pomienionym artykule obrzuca niekwalifikuje się. Znamy go owszem, z przeciwnéj strony, iż do każdéj sprawy dobréj jest pierwszym, od każdéj zaś złéj jest dalekim. — Zresztą, jest on znany szeroko w świecie, nie tylko naszéj gminie, jako dobry katolik i użyteczny obywatel; dla tego jego sławy redaktora „Katolika“ intryga nie jest wstanie zniszczyć. —

Niniejsze zaprzeczenie tylko dla tego podajemy do publicznéj wiadomości, ażeby Szanownych czytelników

„Katolikiem“ królewskohutskiem okłamanych z błędu wyprowadzić, i zapewnić ich, że to wszystko co „Katolik“ mianowicie w artykule *Sądy Boże* podaje, jest najpodlejszem kłamstwem wystósowanem w chęci oczernienia i zpotwarzenia niewinnie pewnéj osoby.

Niemieckie Piekary mają swoję historyą, ale nie tego rodzaju jaką „Katolik“ poważył się rozgłaszać. — Owszem są one od setnych lat sławną Stolicą Najśw. Maryi Panny cudami słynącéj, gdzie niezliczone łaski ludowi swemu wyprasza, i gdzie też tysiące i tysiące pobożnych pielgrzymów corocznie u Tronu téj Królowéj swoje supliki składa. Lubo nie idzie za tem, iżby na takiem miejscu niemogli być źli i bezbożni ludzie, gdyż i w ziemi św., krwią samego Zbawiciela świata skropionéj, Pan Bóg cierpi i znosi nawet pogaństwo, ale chodzi tu o to, iż właśnie najniegodziwiéj, najkłamliwiéj redaktor „Katolika“ rzuca potwarze na mieszkańców gminy piekarskiéj, a tem samem na miejsce św., jak się sam w swojem bezbożnem pismie wyraził, iż „gdzie miejsce święte, tam ludzie są najgorsi.“ Przez co czytelnicy takiego pisma mogą powziąść niejaki wstręt i pogardę miejsca tak sławnego i całemu Szlązkowi miłego.

Dla tego niniejszem publicznie zarzucamy redaktorowi „Katolika“ kłamstwo pod względem rzeczonego mniemania i spodziewamy się, iż to zaprzeczenie wystarczy tymczasowo dla odwrócenia fałszywych potwarzy na naszą gminę, dopokąd na drodze sądowéj ta rzecz dokładniéj nie zostanie wyświetloną, oczem zaś nie zaniedbamy przez „Zwiastuna“ Szanowną publiczność zawiadomić.

Dzięki składamy tym wszystkim Przewielebnym katolickich dusz Pasterzom, którzy przezornie postępując, wszystko sami przeglądają, co ich parafianie dla oświaty duchownéj i świeckiéj czytać zwykli; w skutek czego wynikło, iż w kilku powiatach zupełnie prenumerata „Katolika“ zoikła, jak to sam redaktor „Katolika“ w Nr. 29. ogłasza, odgrażając przytem, iż tych wszystkich, co go opuścili wymieni w swoim „Katoliku.“

Co za dzika pretensya! i śmieszne wyrażenie się, jak daléj mówi: „katolicy zaniedbują czytania dobrych rzeczy katolickich.“ — Tak jest! dobre tytuły katolickie p. Miarka umie pisać, ale pod onemi tytułami cóż się znajduje? — To, o czem Pan Chrystus mówi: aby się strzedz wilka w owczéj skórze. —

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Przypowieści.

Święty Kajetanie — strzeż od deszczu sprzątanie.
Na Wniebowzięcie, pokończone żęcie.
Susza w święto Bartłomieja, mroźnéj zimy jest nadzieja.
Na świętego Augustyna — orka dobrze się poczyna.

Zapobieżenie zapaleniu śledziony u bydła.

Jedno z pism niemieckich podaje następujący sposób, ku zapobieżeniu zapalenia śledziony u bydła rogatego. — Daje się trzy razy na tydzień naczczo każdemu bydlęciu po dwa łuty glaoerskiéj, i po łu cie saletry rozpuszczonych w wodzie; codziennie wypuszcza się bydło do pojenia i pławienia do bieżącéj wody, a do tego w oborze jeszcze zlewa się zimną wodą i trze wiechciem słomy.

Lekarstwo na mokrzenie krwią.

To samo pismo powiada, że niemasz lepszego środka przeciw mokrzeniu krwią u bydła jak kamień pomocznik, po łacinie Zapis haematides, Blutstein, (może to będzie kamień, którego po wsiach używają na poobrywanie się.) Jest to kamień czarny i bardzo ciężki, który go złotnicy bardzo często używają. Skoro bydlę zacznie krwią mokrzyć, bierze się miska wody i w téj trze się ten kamień tak, ażeby woda dobrze się zaczerwieniała i daje się bydlęciu na raz wypić, lejąc ją w gardło. — Gdyby nie ustało, powtarza się a w nadzwyczajnych tylko przypadkach po raz trzeci się daje. —

Czy dla bydła lepsze ziemniaki (kartofle) gotowane, czy surowe?

Pewien gospodarz zrobił próbę w tym względzie. Miał dwie krowy całkiem podobne, do siebie i zupełnie równo dawały dziennie mleka. Jedne zaczął karmić surowemi a drugą gotowanemi kartoflami i dawał im równo po 4 wierteliki. Po kilku tygodniach, krowa co jadła surowe kartofle ani trochy się nie zmieniła i po dawnemu dawała taką samą ilość mleka; zaś ta druga, którą karmiono gotowanemi kartoflami, dawała o kwartę mléka więcéj. Także mleko od téj ostatniéj było lepsze, jakotéż i masło. (Gw. Ciesz.)

Rady i Przestrogi.

Do dobrego od młodu, bierz się z całą siłą,
Przykro ci będzie zacząć — lecz dokończyć miło.

Kiedy chce człowiek tego, co Bóg każe,
Z pomocą Bożą, czego chce dokaże.

Kto w Bogu ufa, i Boga miłuje,
Na dobrym gruncie, szczęście swe gruntuje.

Nie szemrze Chrześcianin na Boga w złéj doli,
Ni się żadnym uciskiem, nie trapi do zbytku;
Lecz z pokorą Wszechmocnéj poddając się woli,
W doczesnych smutkach, szuka wiecznego pożytku

Zagadka.

Pierwsza zaimek ale w liczbie mnogiéj,
Drugie *) kto łamie godzien kary srogiéj.
Całe panna w głowie kreśli,
Gdy o zmianie stanu myśli.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 32.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 30.: *War-ta.*

*) dwie sylaby.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach